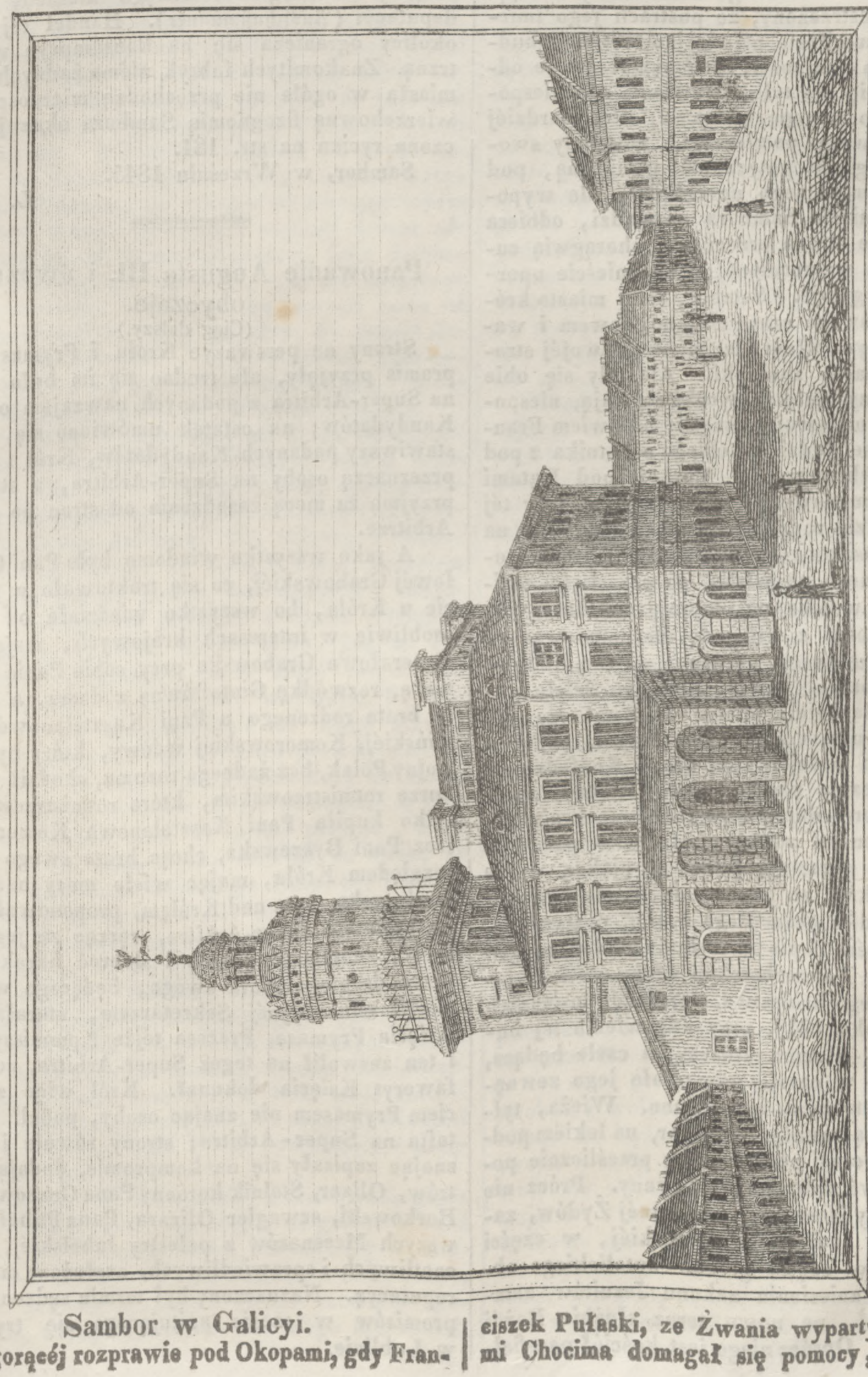
Przyjaciel Ludu.

ROK DWUNASTY. **No. 23.** Leszno, *dnia* 6. *Grudnia* 1845.



Ratusz w Samborze, rysowany w czasie odnowienia roku 1843.

Sambor w Galicyi.

Po gorącéj rozprawie pod Okopami, gdy Franciszek Pułaski, ze Żwania wyparty, pod murami Chocima domagał się pomocy, a młodszy

brat jego Kazimiérz, garstkę Konfederatów barskich, od przewyższającéj siły otoczoną, i prawie już w ręku Moskali będącą, na przebój oblegającego wojska, w nocną porę, ze skały, po nad przepaścią Dniestru, prawie cudownie po jednemu uprowadził; obadwa bracia zostali bez żadnéj o sobie wiadomości; a nadto każdy, z podwójnego ognia zaledwie sam wyszedłszy, nieochybnéj śmierci utraconego brata domyślał się. Kazimiérz przestrzeżony, że postrach jego imienia staje się w obozie nieprzyjacielskim pobudką podwojenia czujności, podszywał swoje oddziały pod imię nie tyle wsławione, aby niespodziewana jego samego obecność, tém bardziéj nieostrożnego wroga pomieszała. Gdy tedy swoją jazdę, ciągłemi potyczkami utrudzoną, pod nazwiskiem zmyślonego naczelnika, dla wypoczynku, do miasta Sambora prowadzi, odbiera doniesienie, że strona przeciwna, chorągwią cudzego wojska wzmocniona, w tém mieście uporczywy odpór gotuje. Sambor, jako miasto królewskie, był owego czasu murami, rowem i wałami warowny. Wnet Kazimiérz ze swojéj strony wydaje hasło zaczepki. Ale gdy się obie strony zapalczywie do potyczki zbliżają, niespodziewanie swoij swoich witali; albowiem Franciszek, kilkaset ludzi tureckiego ochotnika z pod Chocima przybrawszy, i Moskali pod Kątami poraziwszy, manowcami dostał się za mury téj warowni, gdzie rozproszone swoje oddziały na nowo zebrać usiłował; a dostawszy języka o wodzu nieznajomego nazwiska, na przeciwko zbliżającego się wojska po nieprzyjacielsku wyruszył. — Radośni z widzenia niespodziewanego obaj bracia Puławscy, potwarze na zamordowanego ojca miotane, krwią, dla jego dzieła poświęconą, szlachetnie obmyć w Samborze poprzysięgli, a nawet się w tém mieście podobno po raz ostatni widzieli. W czasie Konfederacyi barskiéj znacznie nadwerężone forteczne mury miasta Sambora, dopiéro po rozbiorze kraju zupełnie zniesionemi zostały; ale jako pamiątka owego czasu pozostaje ratusz z piękną wieżą w stylu włoskim, za panowania Stanisława Augusta, na środku obszernego rynku, postawiony. Świadczy o tém napis u wchodu nad drzwiami umieszczony. Na samborskiéj wieży orzełek, jako herb dawnego królestwa, najdłużéj dosiedział. Dopiéro w roku 1843. przy odnowieniu téj budowli zdjęty. Rycina ratusza, na czele będąca, zrobioną jest w czasie gdy około jego zewnętrznego przeistoczenia pracowano. Wieża, tylko odświeżoną została. Sambor, na lekiém podniesieniu obszernéj płaszczyzny, prześlicznie położony, i dosyć dobrze zabudowany. Prócz nie wielkiéj liczby Niemców, a znacznéj Żydów, zamieszkany od ludności słowiańskiéj, w części rzymsko- a w części grecko-katolickiego obrządku. Po zniesieniu zakonu Jezuitów zamknięty kościół, na nowo teraz służbie Bożéj przywrócony. Oprócz niego jest kościół parafialny łaciński, cerkiew. Obok piérwszego znajduje się figura, na pamiątkę dżumy, która tu straszliwie grassowała, wystawiona. Są tu szkoły łacińskie, czyli tak zwane gimnazyum, urzędy: kryminalny i obwodowy, nakoniec administracya skarbowych dochodów. Miasto, jak wszystkie w Galicyi, jest pod zarządem magistratu, to jest, burmistrza, syndyka i assessorów, od Rządu mianowanych. Magistrat zasięga niekiedy zdania deputacyi (Ausschußmänner). Handel téj żyznéj okolicy ogranicza się na konsumpcyą wewnętrzną. Znakomitych fabryk niéma żadnych. Rzemiosła w ogóle nie przechodzą mierności. Powierzchowną fizognomią Sambora okazuje załączona rycina na str. 181.

Sambor, w Wrześniu 1845.

L. K.

Panowanie Augusta III. i ówczesne obyczaje.

(Ciąg dalszy.)

Strony na perswazye Króla i Prymasa kompromis przyjęły, ale trudno się im było zgodzić na Super-Arbitra z podanych nawzajem od stron Kandydatów; na ostatek umówiono się, że zostawiwszy podanych Kandydatów, Król i Prymas przeznaczą osoby na Super-Arbitra, a strony ją przyjmą za mocą zasadzenia od stron po jednym Arbitrze.

A jako wszystko wiadomo było Pani Generałowéj Grabowskiéj, co się traktowało w gabinecie u Króla, bo wszystko wiedziała od Króla, osobliwie w interesach krajowych, mając Pani Generałowa Grabowska przy sobie Panią Byszewską, rozwódkę Gintoftównę z domu, a ta miała brata rodzonego u Pani Kasztelanowéj chełmińskiéj, Komorowskiéj wdowy, który był przystojny Polak, bez żadnego rozumu, chodził w mundurze rotmistrzowskim, które rotmistrzostwo nie tylko kupiła Pani Kasztelanowa Komorowska, lecz Pani Byszewska, chcąc brata swego polecić względom Króla, mając wiele mocy nad Panią Grabowską, a ta nad Królem, proponowała swego brata na Super-Arbitra, ręcząc za jego zdatność, znajomość prawa i dobroć harakteru; a przez drugiego brata swego, będącego w Kommissyi edukacyjnéj Sekretarzem, starała się u Księcia Prymasa, Prezesa téjże Kommissyi, aby i ten zezwolił na tegoż Super-Arbitra, co łatwo faworyt Księcia dokonał. Król więc z Księciem Prymasem nie znając osoby, podali P. Gintofta na Super-Arbitra; strony równie jego nie znając zapisały się na kompromis, dodając Arbitrów, Olizar, Stolnik koronny Pana Grabowskiego, Borkowski, szwagier Olizara, Pana Puhałę, piérwszych Mecenasów z palestry lubelskiéj, bardzo cnotliwych i sprawiedliwych, zasłużoną mających reputacyą. Naznaczony był termin sądzenia kompromisów w czasie agitującego się trybunału w Lublinie.

W rok prawie przejeżdżając do Warszawy przez Lublin, w ten czas, kiedy ten kompromis miał się sądzić, zajechałem do W. Puhały; ten mi opowiadał nadzwyczajny wypadek, w tym kompromisie wynikły, to jest, że gdy kompromis się zaczął, Olizar, Stolnik koronny, posłał Super-Arbitrowi 4 tysiące dukatów, o czém Arbiter jego wiedział, i te Gintoft przyjął; dowiedziawszy się potém Arbiter, Pana Borkowskiego namówił, by posłał Super-Arbitrowi dukatów 6 tysięcy, co i uczynił. Pan Super-Arbiter mając sobie przysłane od Pana Borkowskiego 6,000 dukatów, wzięte od Stolnika Olizara 4,000 dukatów, odesłał potém jak przyszło do sądzenia kompromissu po zapisanym akcie i komparycyach przez strony. Arbitrowie zażądali od Super-Arbitra, by kazał wyjść na ustęp stronom wszystkim przytomnym, na wstępie wyrzucając Super-Arbitrowi wzięcie pieniędzy; napisali dekret odsądzający go od super-arbitrostwa, jako dającego się przekupować stronom, nie zasługującego z nimi zasiadać, radzili mu, by uczynił reces od super-arbitrostwa, jeżeli nie chce, by dekret Arbitrowie publikowali. To było rzeczą nadzwyczajną i Super-Arbitra infamią okrywającą i w całéj publiczności wzgardę dla niego czyniącą.

Z Lublina wyjechawszy na drugi dzień, poszedłem do Króla, rozmówiwszy się z nim w interesach, dla których przyjechałem; opowiedziałem mu nieszczęśliwy wypadek zdarzony Panu Gintoftowi, Super-Arbitrowi PP. Olizara i Borkowskiego, osobliwie, że Król z JMcią Księciem Prymasem z mojéj porady ten kompromis skojarzyli. Przełożyłem Królowi wielkość występku Pana Gintofta, jeżeli tak się stało, jak mi PP. Arbitrowie powiadali. Król JMść natychmiast posłał sztafetę do Lublina, wzywając P. Gintofta, by się nieodwłocznie do niego stawił, chcąc od niego samego wiedzieć prawdę o całém zdarzeniu. W dni kilka przyszedłszy do Króla na pożegnanie, właśnie w tym momencie, w którym Pan Gintoft miał do niego przyjść, Król kazał mi się wstrzymać, mówiąc do mnie, że wezwał Łowczego koronnego Czaplica, (któren był bardzo godny i światły obywatel, weteran) więc W. Panowie obydwa usłyszycie Pana Gintofta relacyą, co się stało, i osądzicie, w czém on jest winien. Powolny rozkazom Króla, wyszedłem z gabinetu do garderoby, gdzie zastałem JW. Czaplica, Łowczego koronnego, czekającego na przybycie Gintofta; temuż oświadczyłem, że w tymże samym celu, Król mnie zatrzymał. Czaplic mając przyjaźń ze mną, powiedział mi: „zobaczysz, jaki rozum wsądzeniu i objęciu rzeczy ma nasz Pan.“

W krótce przybył Gintoft, a meldowany przez Szambelana Królowi, zawołany do gabinetu wraz z Czaplicem i zemną został. Stanąwszy P. Gintoft przed Królem w gabinecie, i obowiązany, by mu prawdę wypadku swego rzetelnie opowiedział, zaczął mówić, że nic złego nie zrobił; przyznał się, że mu Olizar, Stolnik, przysłał 4,000 dukatów, ale jak P. Borkowski dał mu 6,000 dukatów, to te pieniądze, które mu Olizar przysłał, odesłał natychmiast; nie wie więc, dla czego rozgniewani Arbitrowie odsądzili go od super-arbitrostwa, nie mając władzy sądzenia jego. Na te powieść Król obróciwszy się do nas, rzekł: widzicie Panowie, że on nic nie winien, i nic złego nie zrobił, kiedy 4,000 dukatów odesłał Olizarowi.

Czaplic, Łowczy koronny, stał niecierpliwy; porwawszy mnie za rękę, głośno prawie powiedział: „wszakżem ci powiedział,“ i zamilkł. Ja zaś wyjaśniłem Panu Gintoftowi jego przestępstwo, i Królowi zmuszony byłem powiedzieć, że on sądzić już téj sprawy nie może, a W. K. Mość jeżeli chcesz niewymowną dobrocią swoją tę plamę jego zatrzeć, to strony koniecznie pogodzić potrzeba. Chciał Król, abym ja do pogodzenia stron należał, lecz nie mając czasu, podałem mu JW. Kickiego, Koniuszego W. kor., człowieka w wieku, i niegdyś byłego Marszałka trybunału, który właśnie mieszkał przy dworze, i był domownikiem familii Króla jeszcze od ich ojca.

Konfederacya, w roku 1764. na sejmie elekcyjnym w Warszawie zawiązana, któréj Marszałkiem generalnym był uznany Książę Adam Czartoryski, a ojciec jego August, Wojewoda ruski, Regimentarzem generalnym; to podczas sejmu electionis, tego samego roku, przy połączeniu się obu narodów Konfederacyi, Regimentarza generalnego, Wojewodę ruskiego, razem i Konfederacyi generalnéj koronnym Marszałkiem uznano, od któréj Stanisław August Królem był wybrany, tegoż roku, podczas sejmu coronationis, jako już ukoronowany Król przystąpił i połączył.

Ta Konfederacya, zawiązana 1764 r. na sejmie Convocationis, trwała przez sejm elekcyjny, koronacyjny, aż do sejmu 1766 r. inclusive, bo dopiéro w roku tym przy kończącym się sejmie rozwiązaną została.

Po tém rozwiązaniu Konfederacyi skrępowana Rzeczpospolita związkiem onéj przez partyą przemagającą, rozumiała się być uwolnioną z ciężarów politycznych, i ufna, że Król nowo obrany i ukoronowany, spokojnie zaprzysiężonego punktu w paktach konwentach dotrzyma, i wyprowadzi z kraju wojsko rossyjskie, wprowadzone przez Naczelników rozwiązanéj Konfederacyi, w ten czas rozumiał kraj cały, że powraca do swobód i wolności narodowéj, magistratury najniższe że będą mocne sprawować urzędowanie swoje, a sądy podług praw sądzić, obywatel uwolniony od troskliwości o swą osobę, honor i majątek, kosztować zacznie słodyczy panowania wolnemu narodowi przez Króla, z pomiędzy siebie wybranego; lecz jak zwykle bywa w rzeczach ludzkich, że nadzieje omylają, tak się stało i w naszym kraju, a doświadczenie nauczyło

i przekonało, że zawsze błądzi, kto obcéj siły używa na przyciśnienie współobywatela, do przyjęcia ułożonych swych zamiarów.

Interesa elekcyi Króla się skończyły, już pozoru nie było, pod którym wprowadzono wojsko rossyjskie do kraju przez Konfederacyą rozwiązaną. Król przysiągł paktami konwentami wyprowadzić ono staraniem swojém, czego dopełnić nie zdołał, a siłą znaglić do wyprowadzenia Rossyi nie miał odwagi.

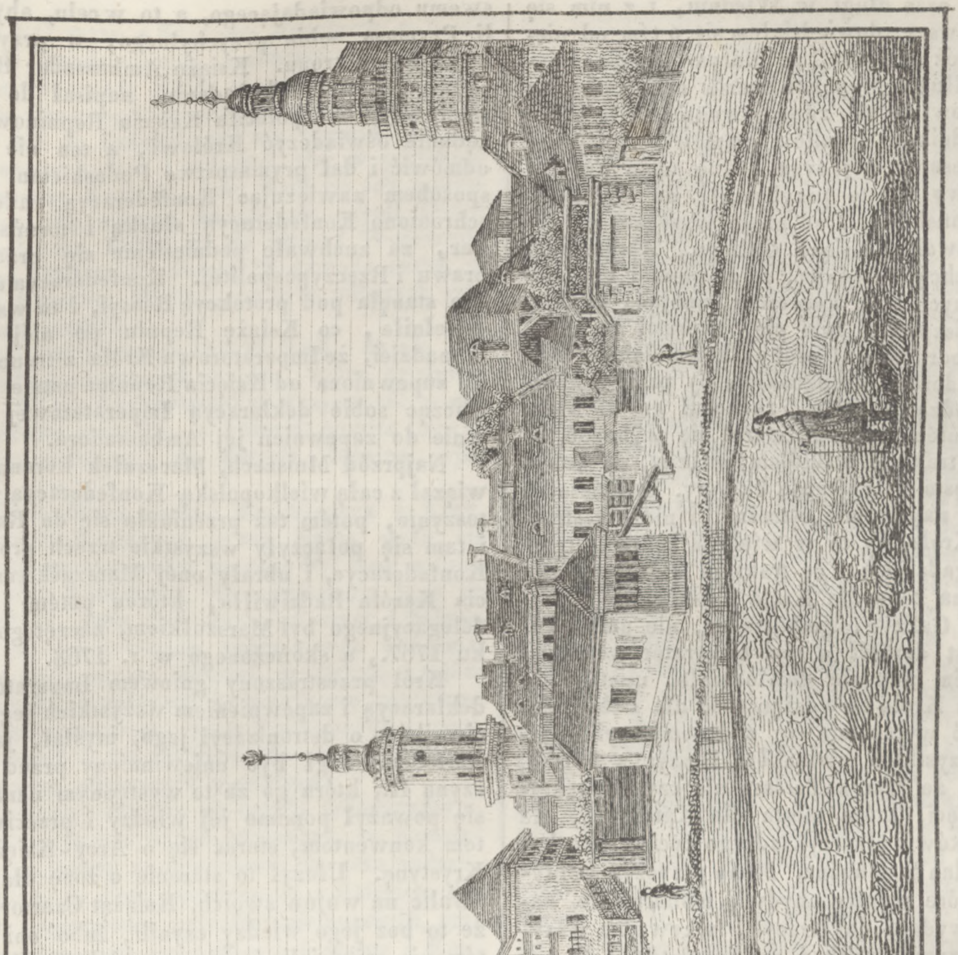
W krótce potém, bo w początku 1767 r., zaraz po rozwiązaniu Konfederacyi, Protestanci, czyli różnego wyznania Chrześcianie, czujący się być pokrzywdzonymi w sejmie 1766 roku przez prawa zaostrzone przeciwko nim, z podszeptu Rossyi, by miała pretext trzymać siłę zbrojną w Polsce, zawiązali Konfederacyą w Słucku i w Toruniu, pod protekcyą Katarzyny, Imperatorowéj, wzywając jeszcze pomocy i interesowania się za nimi Króla pruskiego i angielskiego. Stanisław August zacząwszy swoje panowanie wesoło, nie myślał jak tylko o zabawach, o sprowadzeniu aktorów francuzkich i włoskich, dla grania komedyj i oper, na co wiele expensował. Zajmował się jedynie miłostkami z kobietami, które emulując między sobą w podobaniu się Królowi, chętnie mu się nastręczały, jako osobie pięknéj i wykształconéj grzecznością dworu francuzkiego Ludwika XV. Otoczył się młodzieżą, z którą się bawił, i która starała się jego naśladować, jako to: Książę Adam Czartoryski, Książę Kazimierz Poniatowski, próżniak, jedynie dla kobiet żyjący; Ksawery Branicki, któren lubo nie uczony, ale pełen taktu i rozsądnego pojęcia, przytém odważny, wesoły, znający dwór petersburski i paryski, i Króla wielkim przed wstąpieniem na tron był przyjacielem; Brühl Fryderyk, Generał artyleryi; Moszczyński, Stolnik koronny, któren równych był skłonności co i Kazimierz Poniatowski, i wielu innéj młodzieży dowcipnéj i wesołéj, lubiącéj bale, teatry, maszkarady, tańce i loże masońskie.

Urzędy wakujące, z bólem serca swego, zmuszonym był po wielkiéj części rozdać na rekomendacyą wujów swoich, Książąt Czartoryskich starych, prócz podkanclerstwa koronnego, które ministeryum dał Księdzu Młodziejewskiemu, Opatowi hebdowskiemu, a byłemu Audytorowi Księcia Prymasa; ten zostawszy Podkanclerzem, pojechał z wizytą do Księcia Kanclerza W. księstwa litewskiego, Czartoryskiego, któren chociaż niechętny był z wyniesienia jego na podkanclerstwo, przez grzeczność winszował mu téj promocyi. Podkanclerzy dziękując za powinszowanie, prosił, aby polecił go Królowi, by mu dał biskupstwo, jak zawakuje, skarząc się, iż z opactwa hebdowskiego i pensyi Podkanclerzego, trudno mu się będzie utrzymać na tém dostojeństwie. Na tę prośbę zapytał go Książę Czartoryski: jak się W. Pan zowiesz? Zdziwiony Podkanclerzy powtórzonem zapytaniem, odpowiedział mu: Młodziejewski Kanclerz. Czartoryski po téj odpowiedzi rzekł: więc W. Pan żyj jak Młodziejewski, nie jak P. Starzyński.

Król nie mógł odmówić interesowaniom się swoich wujów, lecz wolałby młodym ludziom rozdawać urzędy, z których osobną dla siebie chciał formować partyą, tém więcéj, że nieznośne mu były wymówki wujów o nierządne prowadzenie intryg z kobietami, mieszanie się aktórek między damy, o zepsuciu małżeństw i o marnotrawieniu dochodów, osobliwie, że w tymże czasie w aktórce pięknéj się kochając Włoch, aktor, nazwiskiem Kazanowa (*), a z drugiéj strony Branicki, która potém poszła za Włocha, Grafa Tamatysa. Branicki, zajęty zazdrością przeciw aktorowi, Włochowi, kochającemu się w jego amantce, wyzwał go na pistolety do ogrodu w Woli. Włoch strzelając, przestrzelił Branickiemu brzuch na wskróś, któren postrzał chirurgów zatrwożył o życie i przyjaciół Branickiego, między którymi Byszewski, Dworzanin królewski, rozpalony zemstą przeciwko Włochowi, któren ranił Branickiego, szukać go zaczął; a gdy mu powiedziano, że do zamku schronił się, wpadł z zdobytym pałaszem na królewskie pokoje, a gniewem zapalony, wziął Stolnika Moszyńskiego za Kazanowa, i ciął go w twarz bezbronnego i niewinnego. Chociaż Królowi nieznośne były napomnienia Czartoryskich, jednak nie śmiał publicznie okazywać dla nich swego ressentymentu, lecz zaczął formować do Księcia Wojewody ruskiego pretensyą, by podług swego przyrzeczenia, które uczynił ojcu jego, ustępując mu regiment gwardyi koronnéj, gdy się miał żenić z Sieniawską, że go w czasie odstąpi synom, żądał Król od Księcia Wojewody ruskiego ziszczenia przyrzeczenia swego oddaniem regimentu Księciu Kazimierzowi Poniatowskiemu, bratu królewskiemu, czego Książę Wojewoda ruski uczynić nie chciał. Od tego momentu nastąpiła oziębłość między Królem a Książęciem Wojewodą ruskim; że Król zaczął się kryć przed Książętami Czartoryskimi z swemi czynami i projektami, i mało ich rady używał.

Stanisław August, jak nieznośne mu było opiekowanie się jego konduitą Czartoryskich i przestrogi, tak przez swoją nieszczerość i chytrość chciał się wyłamać z dependencyi Katarzyny II., która go osadziła na tronie. Ułożył sobie projekt do tego, że gdyby się mógł ożenić z Królowéj węgierskiéj, Maryi Teressy, córką, Arcyksiężniczką Krystyną, która później poszła za Królewicza polskiego Alberta, Księcia teszyńskiego, udałoby mu się przez mającego w Wiedniu przyjaciela swego, Ambassadora hiszpańskiego, tę zacząć u Maryi Teressy negocyacyą, która, że pomyślnie szła z początku, więc ta od starego Grafa niemieckiego, któren pod ten czas pracował w gabinecie Maryi Teressy, K. W.,

(*) Casanova, nie był aktorem.



Widok miasta Sambora, zdjęty z natury w roku 1844.

i do téj negocyacyi należał, w tym momencie jego nazwiska nie pamiętam, lecz wiem, że to téj familii, co przy koronacyi jeden z nich dawał świadectwo Cesarzowi niemieckiemu, mającemu się koronować, że jest prawdziwie Habsburskiéj familii, zapytany przez herolda. Ja w jego do-

mu stałem czas długi w Wiedniu, i z nim się zaprzyjaźniwszy, dowiedziałem się o tém od niego, jako téż i o tém, że Marya Teressa opierając się długo proponowanemu od Fryderyka II. podziałowi Polski, zdecydowaną została przez jéj spowiedników Jezuitów, namówionych przez Józefa, Cesarza, jéj syna. Gdy więc kuryery z Warszawy często przybywały do Ambassadora hiszpańskiego, i od niego wysyłani na powrót zostawali; Książę Galicyn, Ambassador rossyjski, chcąc wiedzieć, co za powód być może wysełanych tych kuryerów, znając, że Ambassador hiszpański lubi pić, zaprosił go na obiad, i subordynował osobę, która dobrze była z Ambassadorem hiszpańskim, by przy Ambassadorze siedząc u stołu, zachęcał go do kielichów, a potém napiłego starał się wybadać, co za interes traktuje z Królem polskim, do którego tak często przybiegają kuryery. Ambassador hiszpański napiły, nie ostrożny, i nie przestrzeżony od Króla, by to w wielkim sekrecie trzymał, wygadał się, że traktuje o Księżniczkę Krystynę na żonę dla Króla polskiego.

Książę Galicyn, Ambassador, nie omieszkał natychmiast donieść o tém Imperatorowéj swojéj, o czém gdy się dowiedziała, upatrywała z postępku Króla niewdzięczność dla siebie, zupełną chęć wyłamania się z dependencyi i zerwania wszystkich związków Rossyi z Polską, osobliwie, że Marya Teressa nie czyniła sekretu z niechęci, którą miała dla Katarzyny, dla jéj postępków i nieprzykładnego życia, jako kobieta moralna i pobożna. Mimo przyczyn politycznych, które różniły obydwie monarchinie, napisała i wydała deklaracyą, wzywając wszystkich ukrzywdzonych i malkontentów, do połączenia się, obiecując im sprawiedliwość uczynić, i uwolnić ich od ciążącego jarzma; chcąc zaś większą ich mieć liczbę, złączyła ich z Protestantami skonfederowanymi w Toruniu i Słucku.

Prócz téj deklaracyi, Książę Mikołaj Repnin, Ambassador, któren przez cały czas przy ambassadzie Grafa Kajserlinga, Konsyliarzem zostawał, znał wszystkich Malkontentów, to jest Partyzantów Augusta III., rozpisał do nich listy, wzywając ich do siebie, a z każdym z nich z osobna mówiąc, wyraźnie ich zapewnił o detronizacyi Króla, byle uczynili sprawiedliwość Dyssydentom, i żeby zrobili Konfederacyą, któraby połączyła interesa Dyssydentów z interesami nowo zawiązanéj Konfederacyi.

W tym samym czasie umarł Książę Prymas Łubieński. Zwołani Malkontenci i Magnaci do Warszawy przez Ambassadora, żądali od niego, by napisał do Imperatorowéj, żądając, by napisała do Króla, żeby po śmierci zmarłego, nominował Prymasem Księdza Podoskiego, Referendarza koronnego, człowieka do intryg sposobnego, mającego rozum dworaka i dosyć biegłego w sprawach publicznych, a mało powołaniu swemu odpowiadającego, a to w celu, aby mieli Prymasa sobie przychylnego, w przypadku wakującego tronu. Książę Ambassador Repnin, zadosyć czyniąc ich żądaniu, napisał do Imperatorowéj; ona poleciła Księciu Repninowi swe żądanie oświadczyć Królowi, a ten nie śmiał odmówić i dał prymasostwo Podoskiemu. Tym sposobem zawięzując Konfederacyą radomską, schroniono Konfederacyą słucką i toruńską od kar, za zuchwałe podniesienie się przeciwko prawu i Rzeczypospolitéj. Konfederacya radomska stanęła pod protekcyą Rossyi, i to wszystko dopełniła, co Książę Repnin po niéj żądał, w nadziei, że Imperatorowa Króla z tronu zrzuci, zapewniona od Księcia Repnina ustnie, a tłumacząc sobie deklaracyą Imperatorowéj stósownie do zapewnień jéj Ambassadora.

Najprzód Mniszech, Marszałek koronny, zawiązał z całą wielkopolską Konfederacyą w Krotoszynie, potém taż przeniosła się do Radomia, i tam się połączyły wszystkie trzech prowincyj Konfederacye, i obrały onéj Marszałkiem Księcia Karóla Radziwiłła, któren potém i sejmu delegacyjnego był Marszałkiem, zaczętego w roku 1767., a skończonego w r. 1768.

Król przestraszony gniewem Imperatorowéj, deklaracyą i zapewnieniem wszystkich jego przeciwników o detronizacyi jego, myślał, jakimby sposobem mógł być uniewinniony przed Katarzyną II., która go za to występnym uznała, że się poważył pomimo jéj wiedzy i przeciw paktom konwentom, starać się o Arcy-Księżniczkę Krystynę. Ułożył to staranie o żonę dla siebie, zwalić na wujów swoich, Książąt Czartoryskich, że to bez jego wiedzy czynili, lubo oni nic o tém nie wiedzieli, i zapewne, żeby byli dowiedzieli się, nie byliby approbowali jego przedsięwzięcia; a widząc Księcia Repnina, Ambassadora, zapalonego miłością ku jego amantce, a tę pałającą ku sobie, pojechał do niéj, wystawiając jéj okropny stan swój, płacząc przed nią, że musi poświęcić szczęśliwość swoją, którą ma z miłości jéj, ale że nie widzi ratunku żadnego, by się został na tronie, tylko przez nią; prosił, aby ona traktowała z Księciem Repninem, że jeżeli chce mieć jéj wzajemność i powolność, by uratował Króla i uniewinił go, zwalając całe te negocyacye na wujów jego Czartoryskich, niby działających bez jego wiedzy.

Książę Repnin usłyszawszy propozycye swojéj amantki, zapewniające jéj miłość i powolność dla niego, podjął się chętnie wyexkuzować Króla przed swoją Monarchinią, a obwinić Czartoryskich, osobliwie, że znał Książę Repnin, że Imperatorowa chętnie przyjmie uniewinienie Króla, a oskarzenie Czartoryskich, wiedząc, że kto kogo lubi, nie rad go widzieć dla siebie niewdzięcznym.

Ten tedy sejm delegacyjny, zamiast co miał być odsądzającym Króla od tronu, Król na cze-

le jego był wraz z Księciem Repninem, a to się stało po przedstawieniu Ambassadora, gdy Imperatorowa uznała Króla niewinnym, a rozgniewana na Czartoryskich starych, zobowiązała Króla, by ich do żadnych rad nie używał, im zaś zakazano wchodzić i wdawać się w jakiekolwiek porady Królowi, i by Król za ich interesowaniem się nikomu żadnéj nie czynił łaski; jakoż od roku 1768., aż do śmierci Wojewody ruskiego 1780 r., ni Książę Wojewoda ruski, ni Książę Kanclerz W. lit., na tylu odbytych sejmach nie postali.

Z téj całéj intrygi zyskał Król, że się pozbył rady i napomnień wujów, które go żenowały. Książę Repnin uzyskał wzajemność w miłości swojéj amantki, z którym powiła syna, zupełnie podobnego do Księcia Repnina, ojca jego.

Otóż to druga epoka; konkurencya o Arcyksiężniczkę Katarzynę przez Króla stała się przyczyną zguby Polski, bo żeby był Król wdzięcznym dla Katarzyny, za wyniesienie jego na tron Polski, żeby był sprawiedliwym i zajmującym się polepszeniem stanu swego państwa, mógłby był zatrzeć niechęć wzajemną krajów między sobą, i połączyć je przyjaźnią użyteczną obydwom państwom. Lecz Król wszystko przeciwnie robił i lekomyślnie, bo był charakteru nieszczerego, chytrego i niestałego.

Co się zaś zrobiło na sejmie delegacyjnym, tego opisywać nie widzę przyczyny, bo Konstytucye tego sejmu są dowodami; to tylko nadmienić należy, że Król zniósłszy się z Księciem Repninem, despotycznie i gwałtownie narzucili, przy assystencyi wojska rossyjskiego, i prawo i Konstytucye na kraj, z podchlebstwem największém dla Imperatorowéj, wysyłając do niéj Posłów z podziękowaniem i oświadczeniem wdzięczności za opiekowanie się Polską, prosząc o gwarancyą praw; tymi Posłami byli: Potocki, Krajczy koronny; Ossoliński, Wojewoda podlaski; Wielohorski, Kuchmistrz koronny; Pociéj, Strażnik litewski, etc.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

O kilku nowo odkrytych monetach litewskich.

Wiadomość zebrał *Eus. Hr... T...*

(Wyjątek z *Athenaeum.*)

Odkryte w Kownie pieniążki srébrne, z których gorliwość mych ziomków kilka mnie exemplarzy udzielić raczyła, były powodem: naprzód badań nad bliższém poznaniem rzadkiéj wiadomości o Numizmatyce litewskiéj, a następnie i ogłoszenia mych uwag nad temi nowo-odkrytémi śladami cywilizacyi przed-chrześciańskiéj Litwy. Historycy polscy, mniéj na Litwę zważając, pospolicie czasy jéj przed-unijowe, za dzikie, barbarzyńskie i nieinteressujące uważali. Numizmatycy znają monety litewskie tylko od czasów piérwszéj Unii, to jest od Władysława Jagiełły. Archeologowie krajowi, ze znajdowanych na Litwie, a nie podobnych do wytłumaczenia monet, tworzyć chcieli właściwie litewską Numizmatykę. Późniejsze odkrycia na niejakąś zaczęły nas naprowadzać drogę, gdy już wyraźne ślady Pogoni, lub innych godeł, że są właściwie litewskie, udowodniły.

Przedsiębiorąc opisanie monet srébrnych, nie dawno znalezionych w Kownie, zastanowić się wypada: jaka i gdzie najpiérwsza u historyków jest o litewskich pieniądzach wzmianka? jaka jéj dawność? tudzież czy lud litewski w mowie swojéj, ma właściwe monet i metalów nazwania? — Nie można utrzymywać, ażeby pieniądze zgoła znane nie były w kraju tak handlowym i związkowym, jak Litwa. Wprzód, nim własne biła monety, mogła obcych do wymiany używać. Własnémi jednak pieniędzmi, Litwa samobitna uprzedziła również handlowych swoich sąsiadów. W znajdującéj się w rękopiśmie nowogrodzkiéj Kronice, pod rokiem 1410. czytamy: „Naczasza Nowogrodcy torgowali bielka-„mi, łobcy i hroszy litowskimi i artugi niemie-„ckiemi, a kuny odłożysza.“ Obrót w Nowogrodzie zagranicznéj monety, trwał aż do 1420 r., w którym to roku piérwszy raz swoje wybijać poczęli pieniądze. Ruble litewskie, o których Czacki tak obszernie pisze, w znacznéj ilości w dobrach Kossakowskich pod Wiłkomiérzem znalezione, do naszych niedoszły czasów. Dawne ruble, były to sztabki srébrne narąbywane, od czego i nazwanie rubla wywodzą. Rubel po litewsku zowie się *rublus*, albo *kapas.* Widocznie nazwanie *rublus* przyjęte od Rusinów. Ale zastanawiając się nad tém, że dawni Litwini liczyli na kopy, po litewsku *kapa*, od słowa *kapat'*, rąbać — i że w starożytności litewskiéj używano zlanego srébra w kawałki, na których były narąbania, co oznaczało *kapas*, kopy, (tak jak po rusku od słowa *rubit'* ruble); to rachunek w Litwie na kopy był prawdziwie miejscowym, tak jak i słowo *kapat'* jest prawdziwie litewskie. W powiecie wiłkomiérskim, w majątku Ostupach, przed nie dawnemi czasy wydobyto srébrne sztabki z narąbaniami, zowiące się *kapas*, to jest ruble. Że zaś narąbania te, są większego i mniejszego rozmiaru; dla tego téż wnosić można, że ztąd i kopy większe i mniejsze były.

Podobne ruble, do czasów odległéj starożytności odnieść wypada. Na północy, kawałki srébra i złota w sztabkach i kołkach, najpiérwszym znane były metalem, służącym do wymiany. Był to piérwszy początek pieniędzy, na których potém napisy, herby i twarze wybijane były. Ruble, znalezione w Ostupach, nie mają na sobie innych znaków, prócz narąbania.

Czacki zaś wspominając o rublach, znalezionych w dobrach Kossakowskich pod Wiłkomiérzem, powiada: że niektóre miały na sobie herb narodu *Pogoń*, a na niektórych były zwyczajnemi literami wyryte nazwiska familij; i wnosi ztąd, że w Litwie każdy miał moc ulać takie bryły, zapisując swoje imię, dla zapewnienia kto ma odpowiadać za fałsz, gdyby w tych rublach się okazał. Czacki jednak rubli tych, jak wyznaje, nie miał zręczności widzieć. Z badań czynionych na miejscu, wiem, że one w znacznéj bardzo ilości odkryte były. Kilkanaście przechowanych exemplarzy, zamieszanie wojny 1812 roku zatraciło.

Czacki, którego zamiłowanie pracy, głęboka nauka, niepoliczone środki, ułatwiające mu poznanie krajowych dziejów, i dziwnie trafny sposób kombinowania historycznych faktów, są ziomkom znane we wstępie do dzieła: *O litewskich i polskich prawach*, rzadką dając o litewskich pieniądzach wiadomość, tak mówi: „Zdaje się, że Litwa, prócz rubli, nie miała monety przed Jagiełłą. Za jego panowania są grosze herbem narodu oznaczone, są nawet wspomnienia w tranzakcyach. Mamy Świdrygajła i Zygmunta półgroszki; te lepsze były od tych, które Władysław Jagiełło bił 1418 roku. Litwa miała największy handel z Rusią, w któréj srébro kawałami Rzeczpospolita wielkiego Nowogrodu i Książęta moskiewscy, herbem lub piętnem oddzielném naznaczali. Żmudź miała handel z Anglią. Dniestrem przesyłano zboże do Carogrodu, i na Archipelag. Dnieprem jeszcze przewożono towary. W Kaniowie była sławna celna komora Witolda, *Łaźnią* zwana. Kraj więc handlowniejszy, musiał się starać mieć lepszą monetę, niż Polska, która granicząc z Prussami, Szlązkiem i Niemcami, miała ośmielenie do bicia gorszéj monety. Bito za Jana Olbrachta, pod dozorem Ulrycha Hozyusza, monety w Litwie. Za Aleksandra ten sam Ulrych, i Michał Hliński, czyli Gliński, kochanek Króla, otrzymali kwit z rządu mennicą, i z oddania przybytków do skarbu litewskiego. Żądała Litwa w 1515 r., aby moneta tego narodu miała taką w Polsce wartość, jaką daje kruszec. Nie podobało się to Polakom; a Król polski, a razem Wielki Książę litewski, pochwalił tę niesprawiedliwą gorliwość. Skarżył się o tę krzywdę Zygmunt August. Król ojciec oświadczył, że bez Sejmu nie może pozwolić na większą w Polsce pieniędzy litewskich cenę. Złotnicy krakowscy wykupowali w Polsce będące grosze litewskie. Dwóma laty przed śmiercią zlecił Król synowi, któremu już Państwo litewskie oddał, aby monetę litewską bito na stopę polską. Zlecenie Króla, jak było wykonane, widzimy w księgach mennicy wileńskiéj, w tym roku urzędownie sporządzonéj. Zrównano wagi, *gwichtami* zwane; i dwojaką zaczęto bić monetę, jedną ciężką, drugą lżejszą. Piérwszą używano w Litwie i w kupczych tranzakcyach, drugą posyłano do Krakowa, albo używano do wykupywania redukowanéj monety świdnickiéj. Ztąd ten warunek utworzony widzimy, aby grosz miał dziesięć pieniędzy (*), czyli denarów, a wysyłane za granicę Wielkiego księstwa litewskiego, miały tylko ośm pieniążków. Zygmunt August szedł za przykładem ojca. Księgi menniczne okazują: wiele Polska, wiele Litwa kop tych różnych groszy odbiérała. Sejm Unii 1569 r. równą monetę w obu Państwach ustanowił. Nie kontenta była Litwa z tego przymierza obu narodów, i dawną swoją rachować chciała monetą.

„Cena monety litewskiéj, była większa od polskiéj czwartą częścią za Jana Olbrachta; a podobno jeszcze za Bolesława Świdrygajły i Zygmunta. Za Zygmunta I. rachunki menniczne, usuwają wszelką wątpliwość. Dwie umowy z Krzyżakami inflantskimi, przez Zygmunta Augusta zawarte, dowodzą: że 24 grosze szło na złoty polski. Wiadomo zaś, że złoty był zbiorem liczby groszy trzydziestu. Kiedy w Parczowie 1564 r. układano akt Unii, w pięć lat późniéj poprawiony i ogłoszony; Litwa stawała przy swojéj monecie, czwartą częścią lepszéj. Polacy odpowiedzieli, że jak liczalna grzywna w Polsce jest groszy 48, w Prusiech 20, tak Litwini kopę swoją na 75 groszy liczyć mogą. Ile wiedzieć możemy, nie najwięcéj wybijano monety litewskiéj, a po Unii nie widziałem groszy litewskich pod stęplem Zygmunta Augusta. Mieszała się moneta cięższa i lżejsza za ojca i syna Zygmuntów, w Litwie bita. Musiano zatém i dawnemu zwyczajowi i możności dogodzić. Używano litewskie i polskie grosze; lecz kiedy w Polsce rachowano na kopę groszy 60, Litwini rachowali na swoją kopę 75. Odmieniły się grosze polskie i ich szacunek; liczba, ale nie cena, w sposobie rachunku w Litwie została. Bito potém pieniądze w Litwie, jak w jednym z Polską kraju; kurs różny bywał. Konstytucya 1717 r. porównanie kursu ubezpieczała.“

(Dokończenie nastąpi.)

(*) W inwentarzach dóbr litewskich Zygmunta Augusta: Połągi, Kretyngi, Plotelów, Gorżdów i Gintyliszek, znajdujących się w oryginale w Bibliotece łohojskiéj, widzieć można oznaczenie daniny włościan, zamienionéj na grosz gotowy, w tych słowach: „*Gęś albo pieniędzi* 4.“

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: *J. Łukaszewicz.*)